

Nowe drogi turystyki w Polsce

Bilans trzyletniej działalności Ligi Popierania Turystyki

Problemy turystyczne nie były nigdy w Polsce lekceważone. Zamiłowanie do podróżowania i wędrówek, leży bowiem niejako we krwi każdego Polaka. Przez długie lata zamykanie tu wyjazdów waży się jedynie w formie najbardziej prostej, w postaci turystyki sportowej, t. j. wędrówek krajoznawczych, wycieczek górskich z plecakiem, łaską lub kijem narciarskim, które siłą faktu były dostępne tylko pewnym kołom i nie mogły osiągnąć natężenia masowego.

Również podróżownictwo, które w czasach przedwojennych było w Polsce bardzo rozpowszechnione, po wojnie wskutek kryzysu i znacznych trudności związanych z powstaniem szeregu nowych granic w Europie, osłabło do minimum.

Gospodarcza strona problemu turystycznego natomiast nie istniała w Polsce niemal zupełnie. Rozdarta na trzy zabory Polska nie mogła wytworzyć u siebie własnych centrów turystycznych.

PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

Dopiero powstanie odrodzonego państwa polskiego wprowadziło zagadnienie turystyki do własnych ośrodków, kuracji we własnych uzdrowiskach, odpoczynku nad własnym morzem i we własnych górach na właściwe tory.

Wytworzył się silny pęd do tych terenów, napływ i popyt znacznie przekraczał podaż w postaci istniejących urządzeń, kwatery czy atrakcji.

Napór publiczności, jaki musiały wytrzymać przez pierwszych kilkanaście lat po ukończeniu wojny polskie uzdrowiska i stacje klimatyczne, wywołał wprawdzie silny ruch inwestycyjny, lecz był to ruch nieskoordynowany, nieplanowy, obliczony na doraźny zysk i szybkie wycofanie kapitałów. Inwestycje te nie mogły więc zaspokoić wymagań zamożniejszej klienteli polskiej, a tym mniej turystów zagranicznych, z drugiej zaś strony nie odpowiadały potrzebom popularnego, masowego ruchu.

PIERWSZY KROK

Pierwszy krok w większym stylu uczyniono dopiero w 1935 r., powołując do życia z inicjatywy Min. Komunikacji, — Ligę Popierania Turystyki, której powierzono do wykonania te dwa kapitalne zadania, ciężące nad całym problemem, t. j. zorganizowanie ruchu popularnego i podniesienie poziomu inwestycji turystycznych.

TURYSTYKA DLA TURYSTYKI

Hasłem pracy Ligi, była niejako turystyka dla turystyki, t. j. jedynie i wyłącznie chęć zapewnienia korzyści płynących z wypoczynku, poznania własnego kraju udziału we wszelkich pielgrzymkach i uroczystościach, i t. p., jak najszerszym warstwowi ludności.

Oczywiście w parze z takim pismowaniem turystyki, szła strona gospodarcza zagadnienia, a więc zarówno uwzględnianie istotnych możliwości płatniczych mas, jak i troska o doprowadzenie zysków płynących z turystyki, do rejonów z natury rzeczy uboższych w inne źródła dochodu, skazanych niejako tylko na eksploatację swego największego bogactwa, jakim jest piękno przyrody, góry, jeziora, lasy, morze, lub pozostawione w spadku przeszłości zabytki i pamiątki.

W tym ostatnim kierunku wytyczną było rozszerzanie zasięgu wyjazdów turystycznych, rozszerzanie sezonów, na wiosnę i jesień, udostępnianie nieznanych miejscowości i terenów, a więc praca ściśle pionierska.

REZULTATY

Rezultaty trzyletniej działalności Ligi w tej dziedzinie są olbrzymie. Wzrost ruchu masowego wyraża się w setkach procentów. Ilość osób obsłużonych w turystyce masowej wzrosła z 220.000 w 1933 r. na 1.250.000 w 1937 r.

Jeśli chodzi o drugie zadanie, t. j. podniesienie urządzeń turystycznych w Polsce do poziomu, który z jednej strony byłby w stanie zaspokoić i zatrzymać w kraju turystę zamożnego a z drugiej ściągnąć do kraju turystę zagranicznego, to po budowie kolei linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach, przyszła kolej na dalsze inwestycje, które swój najwyższy wyraz znalazły w kompleksie prac uruchomionych w Zakopanem obecnie, w przededniu zawodów F. I. S.

F. I. S.

Impreza ta, jedna z czołowych imprez sportowych świata, nadaje się znakomicie do zwrócenia uwagi turystów całego świata na Zakopane.

Odgłos zawodów wprowadzi Zakopane przez kilka tygodni na usta najszerszych kół.

Zadaniem Ligi jest wykorzystanie do zainteresowania i przygotowania Zakopane do przyjęcia turystów wszystkich, którzy zwabieni rozgłosem FIS-u zechcą je odwiedzić.

Wartość prowadzonych inwestycji wynosi około 5,5 miliona zł. Jest to największa suma, jaką dotąd zaangażowano w Polsce na cele turystyczne. Użyta ona zostaje na szereg prac z zakresu komunikacji, urządzeń sportowych i pomieszczeń, które zmieniają radykalnie oblicze Zakopanego.

KRYNICA I ZAKOPANE

Obok Krynicy, która również dzięki Lidze otrzymała w roku bież. nowe możliwości związane z udostępnieniem przez kolej terenową Góry Parkowej, jest to drugi ośrodek, zmodernizowany i gotowy do przyjęcia nowych gości, którzy dotąd omijali Polskę i jej osobliwości.

Zakopane i Krynica, jakkolwiek stanowią w chwili obecnej szczytowy akcent działalności na tym polu, nie wyczerpuje bynajmniej dokonanych prac.

ŚLĄWSK. SIANKI AUGUSTÓW

Przez budowę dwu hoteli turystycznych w Ślasku i Siankach podniesiono znacznie możliwości tych małych wiosek karpacczych, posiadających warunki na doskonałe zimowiska.

Przez budowę hotelu turystycznego w Augustowie położono podwaliny pod powstanie w tym rejonie wielkich ośrodków sportów wodnych i ruchu letniskowego.

Podobnym celem będzie służyć będący w stadium projektowania ośrodek nad Naroczą.

Ujęto w ramy tułający się bez opieki ruch masowy do Gdyni tworząc tam tymczasowy wielki hotel i hotel dzienny, stworzono punkty obsługi turystycznej w kilkunastu głównych punktach docelowych ruchu turystycznego.

Oto krótkie zestawienie dzieł dokonanych, które jest wymownym dowodem, że zagadnienia turystyczne ruszyły w Polsce z martwego punktu.

PLAN PRAC INWESTYCYJNYCH NA LATA 1939 — 40

Po pewnym uporządkowaniu rejonu górskiego powierzono Lidze inne zadania związane z różnymi okolicami Polski.

Na czoło wysuwa się tu zadanie stworzenia szerokiej możliwości weekendowych dla stolicy, która dusi się wprost nie mając tanich i odpowiednio zagospodarowanych terenów wycieczkowych.

Pod uwagę brana jest puszcza

Kampinowska, oraz partia nadbrzeżna nad Bugo - Narwią. Odpowiednie zagospodarowanie tego rejonu rozwiąże w dużym stopniu zagadnienie płuc Warszawy. Z zagadnieniem tym łączy się także Góry Świętokrzyskie.

Wybrzeża morskie, zawsze pełne i nigdy nie posiadające dość inwestycji ma ostrzymać wielki dom turystyczny w Hallerowie, połączony z odpowiednimi urządzeniami kąpieliskowymi.

Ziemie Północno - wschodnie otrzymają dalsze inwestycje w postaci garaży turystycznych w Augustowie oraz wspólnego ośrodka wodnego nad Naroczą. Pińsk — główne centrum turystyki na Polesiu ma otrzymać hotel turystyczny.

Charakter inwestycji sportowej, uzupełniającej istniejący hotel, będzie mieć wyciąg narciarski przewidziany w Ślasku.

Problem oddzielnego stanowiska Częstochowa, która wykazuje olbrzymi napływ przyjezdnych, po trzebujej opieki i pomieszczeń. Projektowane tu jest stworzenie lekkich ruchomych pomieszczeń, które mogą być wykorzystywane także przy innych okazjach.

CAMPINGI KOLEJOWE

Wreszcie jako nowy w Polsce nieznany typ turystyki, projektowane jest wprowadzenie t. zw. campingów kolejowych, polegających na wloczeniu w specjalnym wagonie mieszkalnym. Wagonów takich na ukończeniu jest 20, a oddanie ich do użytku nastąpi w roku przyszłym.

Są to plany i zamierzenia. Dotychczasowe tempo prac Ligi Popierania Turystyki daje gwarancję, że projekty rychło przeoblecą się w rzeczywistość, jeśli naturalnie nie będą tłumione i marnowane przez czynniki, stojące ponad Ligą, a niestety mające wpływ decydujący, co niejednokrotnie miało miejsce w okresie ubiegłym.

Statystyka ubezpieczonych

Nakładem Z. U. S. ukazało się wydawnictwo pt. „Statystyka ubezpieczonych za 1935 rok”, w którym opublikowano wyniki specjalnych badań nad strukturą grup pracowników objętych ubezpieczeniami społecznymi w latach 1934 i 1935.

Ciekawe wyniki tych badań podano dla poszczególnych grup terytorialnych i to oddzielnie dla robotników i oddzielnie dla pracowników umysłowych. Ze względu na wielki zakres osób, objętych badaniami, otrzymane dane posiadają specjalną wartość.

nie pałać głupstwa. Przypominała sobie słowa Weynanda, które jej powtarzał przy sposobności: jeśli ludzie będą pytali o mnie albo o to, co mnie dotyczy, staraj się to pominąć milczeniem, a jeśli to się okaże niemożliwe, mów jak najmniej. W tym ostatnim wypadku trzymaj się prawdy, bo wszystko inne będzie głupie i niebezpieczne.

Po krótkim namyśle oświadczyła:

— To jest własność pana de Katta.

Weniga wstał i podszedł bliżej.

Roltwyn za nim podążył, oparł się dłonią o poręcz łóżka i też się przyglądał uważnie, mrużąc krótkowzroczne oczy.

— Powiększona fotografia... — mruknął po cichu.

Weniga skinął głową.

— Proszę pani, co wyobraża właściwie ten obrazek?

Nelly wzruszyła ramionami.

— A pan niedowidzi?... Można pożyczyć okulary od kolegi.

— Dlaczego pani jest taka nieuprzejma? — zapytał Weniga z niezmienną pobłażliwością. — W mojej ciekawości nie ma żadnych ukrytych myśli.

— O, tak! Wcale pana o to nie posądzam! — podchwyciła Nelly z ledwo dostępnym uśmiechem. — Ale jeśli pan jest tego ciekaw, radzę zwrócić się o wyjaśnienie do pana de Katta.

Weniga popatrzył uważnie na młodą kobietę, stojącą na progu i rzucił nagle:

— Czy pani wie, dokąd się udał pan de Katt, gdy opuścił bar „Kolibri” razem z Mac Stantonem?

Weniga pomylił się, jeśli przypuszczał, że zaskoczy tym pytaniem młodą kobietę i wyprowadzi ją z równowagi. Nelly wytrzymała spokojnie jego badawczy wzrok i bez zająknięcia odparła:

— Nie. Skąd miałabym wiedzieć?! Przecież zostałam jeszcze w barze. Przypuszczam, że pojechał do domu.

— Do tego domu, proszę pani?

— Albo do Roosenpoort, panie komisarzu.

— Tak... — rzekł przeciągle Weniga i w zamyśleniu przygryzł wargę. — A dlaczego pani się podała za panią van

DO PRUS I NA MAZURY

2 i pół dnia wycieczka autokarowa. Odjazd co piątek popołudniu — powrót w niedzielę wieczór przez cały wrzesień
Warszawa — Szczecino — Olsztyn — Grunwald — Tannenberg — Paślek — Elbląg — Maiborg — Ostród — Kwidzyn — Iława — Warszawa
Przejazdy, mieszkanie, utrzymanie, zwiedzania, paszport, wizy (ryczałt bez żadnych dopłat) **21. 125.—**

FRANCOPOL Mazowiecka 9
tel 206-73 i 258-20

Zjazd rzemiosła polskiego podczas Targów Wschodnich we Lwowie

W dniach 11 i 12 września r. b. z okazji Targów Wschodnich odbędzie się we Lwowie wojewódzki zjazd rzemiosła polskiego w połączeniu z zebraniem delegatów stowarzyszeń mieszczańskich.

Zjazd obejmie teren 3-ich województw Małopolski wschodniej i

organizowany jest przez sekretariat porozumiewawczy polskich organizacji społecznych.

Program zjazdu przewiduje szereg referatów o położeniu rzemiosła polskiego w woj. południowo - wschodnich.

Wielki rynek zbytu Są nim Targi Wołyńskie

Targi Wołyńskie w Równem — to największy na Kresach Wschodnich rynek zbytu, rynek transakcyjny korzystny zarówno dla wystawcy — Wołyniaka, jak też dla wystawcy — kupca i przemysłowca z poza Wołynia.

Rolnik Wołynia znajduje tu popyt na owoce swojej produkcji — plody rolne jak zboże, nasiona i warzywa, konie, bydło, trzodę chlewną.

Na Targach Wołyńskich zapoznaje rolnik szeroki ogół ze swoimi przetworami owocowymi, zieleniarnictwem, tu przeprowadza on transakcje na mało znane jeszcze krajowi cenne specyfiki wołyńskie — grzyby, jagody suszone, na jaja, szczeciny, makuchy, miód, nasiona oleiste.

Na Targach możliwa jest planowana realizacja zagadnień eksportu z Wołynia chmielu, tytoniu, wszelkich szlachetnych rodzajów zbóż i roślin uprawianych na Wołyniu.

Wołyński przemysł kamieniarski i

drzewny, wołyńskie cukrownictwo, górnictwo, browarnictwo, gorzelnic-

two, cementownia, przemysł ludowy tkaniny lniane i konopne, sukna, wyroby kozusznicze, hafty, ceramika — wreszcie rzemiosło, reprezentujące około 20 tys. warsztatów i kilkadziesiąt branż — specjalnie meble, przybory sportowe, wyroby powroźnicze i t. d. traktują Targi Wołyńskie jako pojemny rynek i punkt wyjściowy dla ich ekspansji, jako miejsce ożywionej wymiany handlowej.

Wystawca z poza Wołynia zupełnie trafnie i słusznie widzi w Targach Wołyńskich wielką imprezę, dostarczającą mu szereg możliwości zbytu dla narzędzi i maszyn rolniczych, wyrobów branży przemysłowej, spożywczej, nawozów sztucznych, wyrobów włókienniczych.

Po ośmiu latach istnienia Targi Wołyńskie zdołały już wyrobić sobie odpowiednią ocenę i cieszą się ustaloną opinią co do niezwykle różnorodnych i bogatych możliwości transakcyjnych, jakie stwarzają one dla kupca, rolnika i przemysłowca.



Białe niedźwiedzie polarne w ogrodzie zoologicznym w Londynie podczas zabawy piłką.

B. HOFMANN

32)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Do antykwariatu Fokina w Amsterdamie, gdzie przechowywano rzeczy pozostałe w spadku po kapitanie Kai Kragu, przetrzacone na licytację, dokonano zagadkowego włamania. Nic nie zgineło.

Pani zgadła — odpowiedział Weniga.

Odsunął krzesło, usiadł i w trakcie tego, jak wywiadowca przeszukiwał zrecznie wszystkie kieszenie jedynego ubrania, wiszącego w szafie — przyglądał się uważnie obrazkowi nad łóżkiem.

Pani zgadła — powtórzył. — Nie mam nakazu.

— To są kiepskie dowcipy, panie komisarzu! — rozniewała się Nelly. — Mynheer de Katt złożył skargę na pana!

— Dobrze, niech składa — zgodził się niewzruszenie Weniga. Tymczasem Roltwyn zamknął szafę i cofnął się pod ścianę.

— Co to za obraz, proszę pani? — podjął Weniga. — I czyja to własność, pani czy pana de Katta?

Nelly spojrzała na niewielki obraz w ciemnych ramach, zawieszony nad łóżkiem. Na pierwszym planie widniała pustynia, zalana słońcem; w głębi, na tle bezbarwnego rozpalonego nieba, sterczały szare gołe skały. Po płasku sunęła długa karawana; na czele jechało dwóch Europejczyków w hełmach tropikalnych, za nimi tubylcy prowadzili objucone wielbłądy.

Nelly rozważała gorączkowo, jaką ma dać odpowiedź, by

Stranten, gdy następnego dnia rano dzwoniła do hotelu „Doulen” i prosiła do telefonu Stantoną?

Nelly spuściła oczy, jak gdyby nieco zawstydzona.

— Widzi pan, panie komisarzu... właściwie nie powinienam była tego robić, ale zdziwił mi się bardzo, gdy pan Mac Stanton nie przyszedł na licytację Fokinga.

— Kto się zdziwił? Pani? Czy może pan de Katt?

— Pan de Katt — przyznała z niewinną miną. — Jestem pewna, że on był najwięcej zdziwiony.

— Z czego pani wnioskuje?

— Umawiali się przy mnie, że wybiorą się razem na licytację.

— A może Stanton też się ubiegał o kronikę Amstelkroog? — zapytał jakby mimochodem Weniga.

— O co?! — zawołała Nelly z takim zdziwieniem, że nawet komisarz uwierzył w jej szczerość.

— O jedną starą księgę... Zresztą, przepraszam panią, że pozwoiliem sobie na żart...

— O, tak! To jest do pana bardzo podobne — przerwała kąśliwie. — Chyba tylko pan potrafi wplątać do swoich miłych dowcipów człowieka, którego życie wisi na włosku!

Komisarz przyglądał ten wypadek z niezmiennym spokojem.

— Kiedy pani się dowiedziała o zamachu na Stantoną? — podjął po chwili.

— Następnego dnia rano. Z dzienników.

Weniga wstał.

— Gdzie pan de Katt poznał w ogóle Stantoną? — zapytał wychodząc do przedpokoju. — Może to była stara przyjaźń?

— Nie mam pojęcia — odparła Nelly. — Wrócił z Anglii i tego samego dnia wieczorem przyprowadził Stantoną do baru... Panu ciągle się zdaje, że de Katt jest starą gadaliwą babą i ze wszystkiego przede mną się zwierza!

— Zupełnie trafna uwaga, proszę pani. Mynheer de Katt należy do ludzi wyjątkowo skrytych. Wcale nie poruszał tego tematu?

— Nie, nadmienił tylko, że poznali się na parowcu.

(D. c. n.)